
Michał Płóciennik

Filozoficzne podstawy „nowej” teologii (chrześcijańskiej/rzymsko-katolickiej)

ABSTRAKT

*Studium philosophiae non est ad hoc, quod sciatur
quid homines senserint, sequaliter se habeat veritas rerum*

Tomasz z Akwinu, In De caelo et mundo, I, 22.

„Bo prawda jest jedna i jedyna, ale objawia nam się wielorako, na miarę naszych zdolności poznawczych, ograniczeń, okoliczności, etc. – *quidquid recipitur per modum recipientis recipitur*, wszystko jest poznawane na sposób poznającego (S.Th. I,q.12,a.4). Prawda zarazem jest jedyna i wieloraka – a wcale nie oznacza to relatywizmu; podobnie jest z Mądrością, jedyną i wieloraką jednocześnie” (Sebastian Gałęcki, *W poszukiwaniu mądrości*).

Teologia chrześcijańska jest próbą zrozumienia i wyrażenia przyjętego w wierze Objawienia, którego szczyt i pełnię stanowi historyczna Osoba Jezusa z Nazaretu, który zgodnie z chrześcijańskim *Credo* jest Boskim Logosem, arche całej rzeczywistości, przez który została ona stworzona, a który w określonym momencie czasu i historii stał się człowiekiem (por. J 1, 1-18). Środowiskiem myślenia teologicznego jest wspólnota świadków tego Jedynego Świadka, trwająca z pokolenia na pokolenie na mocy sukcesji świadectwa. Teologia jest niejako naturalnym przedłużeniem wiary szukającej zrozumienia, ale zarazem spełnia funkcje misyjną i apologetyczną, wszak chrześcijaństwo jest przekonane o uniwersalności prawdy, który mu została podarowana. Teologia jest zatem poniekąd filozofowaniem w wierze, czy też filozofowaniem z wnętrza Objawienia, o tyle, i ile każdy wierzący człowiek jako człowiek jest filozofem w sensie szerokim. W węższym sensie kwestia relacji między teologią i filozofią, o rolę i miejsce filozofii w teologii została postawiona w momencie spotkania chrześcijaństwa z grecką i rzymską filozofią. Zarówno w wymiarze szerszym jak

i węższym, zagadnienie to towarzyszy chrześcijaństwu właściwie przez całą jego historię i stanowi jeden z kluczowych problemów uprawiania teologii.

Naszym zamiarem jest próba przyjrzenia się okresowi od przełomu XIX i XX wieku do dzisiejszej sytuacji w teologii chrześcijańskiej, a więc napięciu między neoscholastyką w wydaniu neotomistycznym, wskazywanym, także kościelno-instytucjonalnie, jako właściwe (jedynie słuszne?) filozoficzne podejście w teologii a poszukiwaniami nowej teologii, uwzględniającej i częściowo opartej na nowożytnej i współczesnej filozofii i nauce. Obydwa podejścia prezentują się jako remedium na ówczesne i bieżące wyzwania oraz kryzys i atrofię dotychczasowego podejścia w postaci późnonowożytnej scholastyki, poprzez powrót do źródeł (!)- historyczny i metodologiczno-universalny wymiar tytułowego problemu wydają się być zatem nieoddzielane, co tylko dodawało i dodaje pikanterii temuż zagadnieniu.

Kwestią, która tkwiła i poniekąd tkwi poza wszystkim innym u podstaw tego napięcia, było pytanie o istnienie i możliwość filozofii chrześcijańskiej (względnie katolickiej) w kontekście napięcia między tym, co naturalne, a tym, co nadprzyrodzone, więcej: o możliwość jednej jedynej, obowiązującej filozofii chrześcijańskiej, czegoś na kształt oficjalnej filozofii Kościoła i osadzonej na niej teologii? Na ile jest możliwe zaistnienie w ramach stworzonych uwarunkowań, w których ma miejsce teologia, czegoś na kształt *theologia et philosophia perennis* (względnie wieczystej teologii opartej na wieczystej filozofii), w której raz na zawsze mogłoby się wyrazić rozumienie wiary czy też jesteśmy skazani na pluralizm ujęć i proces rozeznawania ich zgodności z pierwotnym świadectwem, co nie znaczy, z jego dotychczasowym odczytaniem (nowe wyzwania mogą wszak stanowić prowokację do podjęcia kwestii czy dotychczas przyjęte rozumienie podstawowego świadectwa było prawdziwe czy też wystarczająco pogłębione)? Czy taką filozofię nie tylko można wskazać, ale poniekąd mocą Urzędu Nauczycielskiego Kościoła nakazać? Wydaje się ono być kluczowe dla zrozumienia i postawienia kwestii tytułowej, a więc podstaw filozoficznych tzw. nowej teologii – nowej względem teologii opartej na filozofii scholastycznej, ze szczególną rolą myśli św. Tomasza z Akwinu, a więc uwzględniającej i bazującej na nowożytnej i współczesnej filozofii/filozofiach, ale i odwołującej się myśli przedscholastycznej, w tym zwłaszcza patrystycznej. Zwłaszcza, że co ciekawe, Sobór Watykański II, który zajął dosyć krytyczne stanowi-

sko wobec myśli scholastycznej i propozycji neotomistycznej, został przez jednego z jej uczestników, Stefana Swieżawskiego, określony mianem soborem z ducha najbardziej Tomaszowym. Historyczny i metodologiczno-universalny wymiar tytułowego problemu wydają się być nieoddzielane, co tylko dodaje pikanterii temuż zagadnieniu.

Wydaje się, że można podać także polski wkład w dyskusję nad tymże problemem, co prawda ulokowany już w drugiej połowie XX-wieku, ale tym samym „niosący” w sobie poprzednie etapy sporu: idzie mianowicie o spór ks. Józefa Tischnera z polskim środowiskiem neotomistycznym, ale nie tylko, o kwestię schyłku chrześcijaństwa tomistycznego.

Jakiej zatem filozofii potrzebuje współczesna teologia chrześcijańska? W jakim sensie może i powinna być teologią nową? Czy jedność wiary domaga się jednej teologii, osadzonej na jednej filozofii, czy też dopuszcza pluralizm teologiczny oparty na pluralizmie filozoficznym? Czy i w jakim sensie filozofia uwarunkowuje teologię? To tylko niektóre aporie, które dochodzą do głosu na kanwie tytułowej problematyki i z którymi spróbujemy się zmierzyć.